

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Parafii i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnictwem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 20.

Poznań, dnia 14 maja 1916 r.

Rok XXII.

Patron Kościoła świętego.

trzecią niedzielę po Wielkanocy obchodzi Kościół Chrystusowy doroczne święto Opieki św. Józefa. W naszych to czasach i za naszej pamięci zgotowała Opatrzność Boża tryumf największy dla biednego i skromnego Cieśli z Nazaretu przez to, że Namiestnik Chrystusowy wybrał go i ogłosił uroczystie Patronem Kościoła świętego. Stało się to za rządów Piusa IX, dnia 8 grudnia 1870 r.

Cóż to znaczy, że św. Józef jest Patronem Czyli Opiekunem Kościoła Bożego? Czy Kościół święty tej opieki potrzebuje? Czyli Chrystus Pan nie zapewnił nas, iż pozostanie z Kościołem Swoim po wszystkie dni aż do skończenia świata? Czyli Zbawiciel nie wypowiedział owej wspaniałej obietnicy, że »bramy piekielne nie przemogą go«?

Zapewne, Chrystus Pan jest niewątpliwie założycielem, fundamentem i koroną Kościoła świętego. On Sam daje pewność jego istnienia oraz rękojmię jego zwycięstwa i tryumfu ostatecznego. Dwadzieścia blisko wieków dziejów chrześcijaństwa, to dowód oczywisty, że Boski Założyciel czuwa nad dziełem Swojem, że przeprowadził je zwycięzko poprzez walki i burze nad niem szalejące.

Rozumiemy jednakże, że chociaż Kościół święty stoi niewzruszenie wśród wszelkich przeciwności, to przecie Boże sprawy jego szkodę ponieść mogą. Niewiara

i złość mogą znieprawić liczne rzesze wiernych jego, siła i przemoc może krzywdę dotkliwą wyrządzić wolności i prawom Kościoła, rozszerzanie Królestwa Bożego na ziemi może napotkać na przeszkody prawie niepokonalne. Otóż to wszystko są niebezpieczeństwa, które nie zagrażają wprawdzie istnieniu Kościoła świętego, ale tamują rozwój myśli Bożej i przyczyniają się do zguby tylu dusz ludzkich. — Gorąco, serdeczne modlitwy nasze oraz przyczyna i opieka Świętych Pańskich w niebie z pewnością usuwają te groźne niebezpieczeństwa

i przeszkody. — Szczególnym zaś Patronem i Opiekunem Kościoła świętego jest św. Józef. Znaczy to, że Namiestnik Chrystusowy i cały Kościół Boży pokładają w nim to wielkie zaufanie, iż on przed tronem Boga szczególną posiada potęgę, że szczególną żywi miłość do Kościoła świętego, tak że przemożnej przyczyny swojej ku jego używa obronie.

I tak jest w rzeczy samej. Oto co mówi dekret, w którym Pius IX światu ogłosił wybór św. Józefa na Patrona i Opiekuna Kościoła Bożego:

»Jako Bóg owego Józefa, syna patriarchy Jakóba, uczynił panem całego Egiptu, aby lud swój zaopatrywał w zboże, tak też, gdy czasy się wypełniły, a Pan nad pany chciał Syna Swego Jednorodzonego zesłać na ziemię na ratunek świata, znowu wybrał Józefa, którego wyobrażeniem był pierwszy Józef egipski. I tego uczynił



Malował Defregger.

Św. Józef, Patron Kościoła.

panem domu swego i własności, i tego wybrał na stróża swych skarbów najkosztowniejszych. Jemu powierzył Maryę, Dziewicę Niepokalaną, z której za sprawą Ducha świętego narodził się Pan nasz, Jezus Chrystus. Chciał On być od ludzi uważanym za syna Józefowego i był mu posłuszny. Iluż to królów i proroków pragnęło oglądać od dawna obiecanego Zbawiciela! Józef nie tylko Go oglądał, ale żył z nim poufnie, nosił Go w ojcowskiej czułości w swych ramionach i całował Boskie Jego oblicze. Starał się także troskliwie o wyżywienie Tego, który sam był »chlebem żywota, co z nieba zstąpił«, którym później wierny lud Jego miał się żywić, aby otrzymać żywot wieczny. Zważywszy tę godność wzniosłą, jakiej Bóg udzielił słudze Swemu, Kościół od dawna św. Józefa porówno z jego świętą Oblubienicą, dziewiczą Bogarodzicielką, wysoko czeił i wzywał jego przyczyną.

Gdy zaś właśnie w tych tak smutnych czasach Kościół nasz święty nieprzyjaciele jego tak bardzo prześladowali, tak że w wielkim znajduje się ucisku do tego stopnia, iż ludzie niewierni sądzą, że czasy się zbliżyły, w których moce piekielne go przemogą, biskupi ze wszystkich katolickich stron kuli ziemskiej, tak we własnym jak i w imieniu wiernych ich pieczy powierzonych, wnieśli prośbę do Namieśnika Chrystusowego, aby św. Józefa obrał uroczyste Patronem całego Kościoła katolickiego. Gdy potem biskupi zwołani zostali na sobór watykański w Rzymie i prośby te jeszcze usilniej ponowili, wtedy Ojciec św., papież Pius IX., — szczególnie jeszcze powodowany najnowszymi i tak zasmucającymi wypadkami czasu, — raczył zadość uczynić prośbom czcigodnych biskupów i przez uroczyste oświadczenie wyniósł św. Józefa do godności Patrona Kościoła katolickiego.

Potężnego więc Patrona ma Kościół Chrystusowy przed tronem Bożym. Jako wierne dzieci świętej matki Kościoła naszego, wzywajmy gorąco jego przyczynę, ażeby potężnym swym pośrednictwem osłonił nas i całe Królestwo Boże na ziemi, jego opiece powierzone.

W obozie jeńców.

List księdza Polaka z pola walki.

W miejscowości, w której z powodu wojny obecnie przebywam, już od dłuższego czasu znajduje się kilku jeńców rosyjskich, nad którymi mi duszpasterstwo powierzono. Niestety nie było między nimi ani jednego katolika Polaka.

Pewnego dnia dowiedziałem się, że prócz Moskali, pracujących w mieście u ludzi, przybyło świeżo 20 nowych jeńców do tutejszej fabryki. Przy najbliższej sposobności wybrałem się tedy do nich, chcąc się dowiedzieć, czy może między nimi są katolicy. Ku mojej radości było w ich gronie trzech katolików Polaków z Królestwa.

Większa atoli była radość owych trzech jeńców. Już przeszło rok byli w niewoli. W różnych już bywali obozach i najróżniejsze przechodzili koleje. Wojna ich zaskoczyła niespodzianie, nie mieli już czasu, aby przystąpić do spowiedzi, a do przyjęcia sakramentów świętych w polu nie było sposobności. Jaka tedy była ich radość, gdy znaleźli w zupełnie obcym kraju, daleko od stron ojczystych księdza, u którego się mogli spowiadać. Więc pierwsze też ich słowa były: »Do spowiedzi, X. dobrodzieju, do spowiedzi!«

Postarałem się tedy o to, aby ich przyprowadzono do kościoła, gdzie się wyspowiadali i po dłu-

гим czasie znów przyjęli Ciała Pańskie i byli na mszy św.

Jakże dziwne jest serce ludzkie! — Kiedy człowiek w stronach ojczystych ma sposobność do przyjęcia sakramentów św., tedy z nich nie korzysta. Niejeden przed nimi wstręt nawet odczuwa i nieraz jedynie ze względu na żonę, rodziców lub sąsiadów do Stołu Pańskiego się zbliża. Skoro jednak długo przebywa na obczyźnie, gdzie sposobności spowiadania się niema, albo przynajmniej nie w języku ojczystym, wtedy serce dopiero poznaje wartość spowiedzi, wysoko ją ceni i radę do niej przystępuje. O tem przekonać się było można u naszych wychodźców w czasie pokoju, a więcej jeszcze u naszych żołnierzy w polu.

Owych trzech jeńców odtąd widzę regularnie w kościele. Od czasu do czasu ich też odwiedzam, aby im powiedzieć kilka słów pociechy i stosowną zanieść lekturę. Wzruszająca jest ich wdzięczność. Powiedzieli mi, że mi tego nigdy nie zapomną.

Od tych samych jeńców dowiedziałem się, że w obozie dla jeńców w mieście M., z którego przybyli, dużo jest jeńców Polaków, którzyby także chętnie przystąpili do spowiedzi, ale nie mają do tego sposobności. Zwróciłem się tedy do proboszcza polowego, przedstawiając mu tę sprawę i oświadczyłem zarazem gotowość odwiedzenia tego obozu w celach duszpasterskich. Wkrótce nadeszła odpowiedź pomyślna i otrzymałem legitymację, umożliwiającą mi przystęp do obozu. Wyruszyłem tedy do miasta M., aby dla naszych jeńców nabożeństwo odprawić.

W miejscowości M. obóz leży daleko za miastem i trzeba jechać spory kawał elektryką. Nareszcie stanąłem na miejscu. Na równym polu niezliczone namioty i baraki szerokim i wysokim ogrodzonym płotem: to obóz dla jeńców. Całość robi wrażenie małego miasta. Przed płotem drucianym w pewnych ustępach pilnuje straż wojskowa, aby nikt niepowołany nie zbliżył się do obozu i żaden z jeńców nie uciekł.

Po wylegitymowaniu się przy głównej bramie udałem się natychmiast na komendanturę, gdzie bardzo życzliwie mnie przyjęto. W pierwszym jednak momencie myślało, żem wprost z Rosyi przybył, bo niedawno temu odwiedziła była ten obóz pewna rosyjska dama od Czerwonego Krzyża. Później przybył także duchowny prawosławny, aby dla Moskali odprawić nabożeństwo, a ponieważ X. proboszcz polowy, uwiadamiając o mojem przybyciu, nie podał bliższych objaśnień, sądzili wszyscy, że i ja jestem prawosławny. Wkrótce jednak sprawa się wyjaśniła i zaprowadzono mnie do baraki świeżo co wybudowanej, tak zwanej »Kirche«, gdzie dla wszystkich wyznań się nabożeństwo odprawia. Tam też zebrał się wszyscy jeńcy Polacy.

Było ich razem w obozie 88. Objaśniłem im tedy pokrótce powód mego przybycia, dałem im książeczki do nabożeństwa, które po większej części byli zgubili i przegotowałem ich do spowiedzi. Na drugi dzień, w sobotę, słuchałem spowiedzi, a w niedzielę rano o 1/8 była msza św. z polskiem kazaniem i wspólną komunią św. Jakaż była ich radość, kiedy znów po długim czasie ujrzeli polskiego księdza, usłyszeli kazanie w mowie ojczystej i przyjęli Ciała Pańskie. Na zakończenie zaś zaśpiewali wszyscy razem ukochaną naszą pieśń: »Serdeczna Matko«. Tak pobożnie i serdecznie zapewne rzadko kiedy tę pieśń śpiewano. Niejeden wtedy ze łzami w oczach przypominał sobie te chwile, kiedy po raz ostatni jeszcze w czasie pokoju tę pieśń śpiewał;

w mgnieniu oka przeniosły się jego myśli w strony rodzinne, kędy z tęsknotą na niego czekają rodzice, żona i dzieci. Z ufnością prosili tedy Opiekunkę ludzi, aby wnet ten czas wygnania się skończył i aby szczęśliwie powrócili do swoich.

Po nabożeństwie rozdałem różańce i stosowną lekturę, jak n. p. »Naśladowanie Chrystusa«, »Filoteę« i inne książeczki ku rozrywce i zbudowaniu. Za wszystko mi jeńcy serdecznie dziękowali. Ja zaś byłem szczęśliwy, że mogłem im przynieść pociechę religijną, której tak dawno już nie byli doznali, a której tak bardzo pragną i potrzebują. X. N. N.

Ada Merton.

Napisał O. Fr. J. Finn T. J.

Tłumaczyła z angielskiego Stella K.

(Ciąg dalszy.)

Przy śniadaniu ojciec i matka patrzeli na nią bacznie, co spostrzegłszy Ada, rzekła:

— Nie potrzebujecie mnie pilnować, już teraz wiem, jak powinnam postępować i nigdy nie będę pościć, ani nie podobnego robić bez waszej wiedzy.

— Gdybym była gorliwą katoliczką, — myślała pani Merton, — Ada nie byłaby tego czyniła, nie poradziwszy się mnie. Biedne dziecko! Obawiam się, że nie jestem dla niej taką matką, jaką być powinnam.

Gdy zbliżała się godzina, naznaczona na spotkanie z kasyerem, pan Merton zaczął się niepokoić, wreszcie kazał sobie podać płaszcz i łaskę.

— Jakto, wychodzisz dzisiaj, Janie? — zawołała żona, tknięta jakimś smutnem przecuciem.

— Tak, Maryo, — odrzekł, wysilając się na swobodny ton głosu. — mam — eh — mam do załatwienia interes.

Z ciężkiem sercem towarzyszyła mu do drzwi przedsionka. Chciała udzielić mu przestrogi, lecz obawiała się jego gniewu. Och, gdyby zdobyć się mogła na odwagę wymówienia kilku słów! Spojrzała na niego wymownie i nadzieja wstąpiła do jej serca, gdyż uśmiechnął się do niej. Zauważył jej wzrok i zatrzymał się na progu.

— Chcesz mi coś powiedzieć, Maryo?

— Janie, mój drogi — nie — och, nie pij dzisiaj wina!

Nigdy nie zapomniała wściekłego spojrzenia, jakie w tej chwili zmieniło jego rysy, gdy nie nie odpowiadając odwrócił się od niej. Lecz ona schwyciła go za ramię.

— Nie odchodź odemnie w tem usposobieniu, Janie, — prosiła błagalnie.

Dotknięty w swej miłości własnej, czynił wysiłek, aby się opanować, lecz w chwili wahania przyszło mu na myśl, że może już nie powróci do rodziny.

— Masz słuszość, Maryo, — rzekł, — nigdy nie rozstawaliśmy się w gniewie, niech więc i dzisiaj inaczej nie będzie. Gdzie jest Ada?

Dziewczynka schodziła właśnie ze schodów.

— Jakto, tatko, przecież dzisiaj jest niedziela i to jeszcze wielkanocna, — rzekła, — nie powinienś opuszczać nas.

— A jednak muszę, Ado, — odpowiedział i ku zdziwieniu żony wziął dziecko w ramiona i całując je z niezwykłą serdecznością, przez kilka chwil przyciskał je do piersi.

— Może już jej nigdy nie zobaczę, — myślał.

Potem zamknął drzwi i równocześnie rodzinne pokojowe uczucia ustąpiły miejsca myślom o niewiści i zemście. Ze ściągniętą brwią skierował swe kroki do parku Barkera, ale myśl »może już jej nigdy nie zobaczę« powracała wciąż natrętnie i była nawet chwila, że chciał zawrócić. Siłą woli opanował jednak przygniatający go niepokój i chęć zemsty popchnęła go naprzód.

ROZDZIAŁ XIV.

Nadeszła godzina druga, ale na oznaczonym miejscu stawiał się jeden tylko przeciwnik. Minęła znowu godzina i następna przeszła, a nikt nie przybywał. Merton był coraz więcej zniecierpliwiony i szybkimi krokami chodził tam i napowrót po ścieżce, okalającej cienisty gaj.

Zwątpiwszy wreszcie o spotkaniu, zaszedł do oberży, znajdującej się w pobliżu parku i kazał sobie podać butelkę wina. W kącie sali stało kilku młodych ludzi, zajętych ożywioną rozmową. Gdy Merton wszedł, przerwali na chwilę, ale przyjrzawszy mu się bacznie, zaczęli na nowo mówić o interesującej widać kwestyi. Merton był na razie tak zajęty własnymi myślami, że nie zwracał uwagi na toczącą się głośno rozmowę, nagle jednak wyraz jakiś zwrócił jego uwagę.

— Powiadają, że ukrył się w Florissant, — mówił jeden z młodych ludzi.

Merton zaczął się bacznie przysłuchiwać.

— To dziwne, — rzekł drugi, — gdyż na drugi dzień po bankructwie powiedział mi sam, że pozostanie i stawi wszystkiemu czoło.

— Tak, — przytwardził pierwszy mówca, — lecz zdaje się, że otrzymał wczoraj jakiś list, w którym była mowa o krwi, pistoletach, nożach, czy czemś podobnem, a ponieważ ma słabe nerwy, więc wolał zemknąć.

Merton wywnioskował z tego, że mowa była o kasyerze i tak był przejęty tem, co słyszał, iż machinalnie wychylał szklankę po szklance. Rozmawiający przeszli na inny temat, wtedy on wstał i kryjąc nurtującą go pasję zagadnął jednego z nich:

— Przepraszam pana, czy panowie mówili o kasyerze z banku Bendera?

— O nim samym, — brzmiała odpowiedź po chwili wahania.

Nie tracąc czasu, Merton wyszedł z oberży, chcąc jechać natychmiast do Florissant. Postanowił nie wstępować do domu, aby nie budzić podejrzenia żony, która i tak już była zaniepokojona, więc schwyciwszy doróżkę, kazał się wieść do pierwszej z brzegu wozowni.

— Proszę o konia i bryczkę do jutra rana, najszybszego konia, jakiego macie, — rzekł oddając swoją kartę właścicielowi, który rzuciwszy na nią okiem, zdjął z uszowaniem kapelusz i pospieszył spełnić żądanie.

Po pewnym czasie, który wydał się czekającemu wiekiem, właściciel wręczył mu lejce. Skacząc z pospiechem na kozioł, Merton szarpnął lejcami, uderzył konia batem i oddalił się z miejsca galopem.

Zdziwiony właściciel wozowni, patrząc na pędzący wehikuł, podrapał się po głowie, pokiwał zamysłony i mruknął:

— No, jeżeli ten koń wróci cały do domu, to nie jestem tem, czem jestem. Ale pan Merton ma na to, aby mi wynagrodzić stratę, to jedyna pociecha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Plac kapitułny z katedrą we Lwowie.

działę po Świątkach. Błg. Jakób Strepa starał się gorliwie o przeniesienie stolicy arcybiskupiej z Halicza do Lwowa, a nawet podpisywał się jako arcybiskup lwowski. Krótko po jego śmierci spełniły się życzenia arcypasterzy halickich. W wigilię Bożego Narodzenia 1414 roku Jan Rzeszowski odbył arcyczysty wjazd do Lwowa, już jako arcypasterz archidiecezji lwowskiej. Rozpoczyna on zarazem szereg arcybiskupów lwowskich, z których wielu otacza zasłużona cześć i pamięć.

Wybitnym pasterzem nowej dyecezyi był Grzegorz z Sanoka, uczony i poeta zarazem, kapelan króla Władysława Warneńczyka. Odradzał on gorąco królowi wojnę z Turkami i niechętnie towarzyszył królowi na wyprawę wojenną. Nieszczęsnej bitwie pod Warną, w której poległ król Władysław, przypatrywał się Grzegorz z Sanoka wraz z innymi duchownymi z pobliskiego wzgórza. W kilka lat po klęsce warneńskiej powrócił dopiero do kraju i r. 1451 otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka arcybiskupstwo lwowskie. Sam przez pięć lat z rzędu miewał kazania we Lwowie. Dbał o duszpasterstwo, przytem starał się o podniesienie stanu ekonomicznego majątków arcybiskupich i znacznie ich przysporzył. Ulubioną jego siedzibą był Dunajów, który tak obwarował, że w nim stawiał opór Tatarom.

Po śmierci Grzegorza z Sanoka arcybiskup-

ARCHIDYECYZYA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska powstała z archidiecezji halickiej. Pierwotną bowiem stolicą arcybiskupią na Rusi był Halicz, a pierwszym jej arcypasterzem *Krystyn*, zmarły 1375 roku.

Już następcy arcybiskupa Krystyna starali się o przeniesienie stolicy swej z Halicza do Lwowa, który otoczony murem obronnym, lepiej nadawał się na siedzibę arcybiskupią od bezbronnego Halicza, okolonego zewsząd niewiernymi i narażonego na ustawiczne napady Tatarów i Litwinów.

Zanim Rzym na tę zmianę zezwolił, na tronie halickim zasiadł jeszcze błogosławiony *Jakób Strepa*, uznany za Patrona archidiecezji lwowskiej i całej Polski.

Błg. Jakób Strepa pochodził ze starożytnej rodziny Strzemińców. Poświęciwszy się służbie Bożej, wstąpił do zakonu św. Franciszka i został członkiem »braci pielgrzymujących«, których przeznaczeniem było szerzenie wiary świętej na Rusi. W roku 1391 na prośbę króla Władysława Jagielly papież Bonifacy IX mianował błg. Jakóba arcybiskupem halickim. Świątobliwy ten arcypasterz dochodów swoich używał na budowanie kościołów i klasztorów. Sam żył ubogo, a pod szatami arcybiskupimi nosił habit franciszkański. Umarł 1411 roku. Lat blisko czterysta spoczywał w kościele św. Krzyża, poczem zwłoki święte przeniesiono do katedry i złożono w kaplicy Pana Jezusa. Papież Pius VI podniósł Jakóba Strepę do rzędu Błogosławionych, a arcybiskup Kieki, za zgodą Stolicy Apostolskiej, naznaczył dla archidiecezji dzień jego święta na trzecią nie-

stwo lwowskie otrzymał Jan Długosz, historyk, ojciec dziejopisarstwa polskiego i jeden z najzasłużeńszych naszych kapłanów. Lecz zmarł jako nominat i do Lwowa wcale nie przybył. Krótko po Długoszu rządy pasterskie objął arcybiskup *Andrzej Boryszewski*, przeniesiony później na stolicę gnieźnieńską. Po nim kolejno zasiadali *Bernardyn Wilezek*, *Piotr Starzechowski*, *Feliks Ligeza*, dzielny obrońca katolicyzmu i pogromca odstępców od wiary świętej, dalej *Paweł Tarło*, *Stanisław Słomkowski* i wielu innych dzielnych i zacnych pasterzy. Świątobliwością, życiem surowym i gorliwym duszpasterstwem wślawił się arcybiskup *Wacław Hieronim Sierakowski*, zmarły 1780 roku. W sto lat później rządy pasterskie objął *Seweryn Morawski*, a po śmierci Morawskiego X. arcybiskup *Józef Bilezewski*, godny następcą tyłu zacnych pasterzy lwowskich, wiernych synów Kościoła i Ojczyzny, nominowany roku 1900. Biskupem sufraganiem jest od 1906 roku

X. biskup *Władysław Bandurski*.

Za dawnych czasów, przed rozbiorem Polski, arcybiskup lwowski podlegał prymasowi gnieźnieńskiemu i miał obowiązki zjeżdżania na synody narodowe. Jego władzę metropolitalną podlegały dyecezye: przemyska, kamieniecka, chełmska, kijowska i bakońska na Mołdawii. Obecnie władzę metropolitalną posiada tylko nad dyecezyami: przemyską i tarnowską,



Ogólny widok Lwowa.

Majątek arcybiskupi dzięki darowi-
znom królów polskich i zapobiegliwości
wielu arcypasterzy z biegiem czasu wzrósł
znacznie. Dzisiaj arcybiskupi lwowscy po-
siadają znaczne dobra: klucz otroszyński,
dunajowski, kakównicki i kozłowski. Obej-
mują one liczne wsie i folwarki.

Archidiecezja pierwotnie halicka,
a potem lwowska, rozległe posiadała gra-
nice. Leżała na krańcach Polski, więc za-
równo z Polską graniczyła z Węgrami
i Moldawią. Granice jej dokładne od strony
innych diecezji nie były wiadome. Zmie-
niały się też w ciągu wieków, zwłaszcza
po rozbiórce Polski i po przyłączeniu Bu-
kowiny do diecezji lwowskiej. Dziś do
archidiecezji lwowskiej należy 29 deka-
natów: lwowski miejski, lwowski poza-
miejski, bełzki, brodzki, brzeżański, bu-
czacki, buski, czortkowski, doliński, gli-
niański, gródecki, horodeński, jazłowiecki,
kołomyjski, kakównicki, lubaczowski, pod-



X. biskup Bandurski.

hajecki, skałatski, stanisławowski, stryjski, świrski,
szczerczecki, tarnopolski, trembowelski, złoczowski,
żółkiewski, czerniowiecki, radowiecki, suczawski.

Z licznych klasztorów i zgromadzeń zakon-
nych w archidiecezji lwowskiej siedziby tu mają
Jezuici, Karmelici, Kapucyni, Zmartwychwstańcy,
Dominikanie, Franciszkanie i Bernardyni. Ze zgro-
madzeń żeńskich są tu liczne klasztory Sióstr Miło-
sierdzia, Felicjanek, Niepokalanek, Służebniczek
Maryi, Boromeuszek, również zgromadzenia Serca-
nek, Urszulanek, Nazaretanek i Karmelitanek.

Podług rubryceli archidiecezji lwowskiej z roku
1912 było w zakonach żeńskich ogółem sióstr i aspi-
rantek 1714, księży zakonnych 225, księży świeckich
681, parafii 253, kapelanii 5, ekspozytur 111, ogółem
dusz wiernych milion i około 34 tysiące.

Archidiecezję lwowską zamieszkuje obok lu-
dności wyznania rzymsko-katolickiego ludność wy-
znania grecko-katolickiego i ormiańskiego. Lwów
jest więc równocześnie stolicą trzech arcybiskupów:
rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ormiań-
skiego. Wyznania grecko-
katolickie i ormiańskie różnią
się z rzymsko-katolickiem
w obrzędach, uznają jednak
na równi z rzymsko-katoli-
kami Ojca św. za głowę Ko-
ścioła.

Archidiecezja lwowska
posiada piękne świątynie,
wzniesione ręką ojców na-
szych. Ile w nich cennych
relikwii, ile ołtarzy, ile skar-
bów i narodowych drogich
pamiątek!

Te katedry i świątynie
Po kraju rozsiane,
To są wielkiej księgi dziejów
Karty malowane.

Taką pięknie malowaną
kartą w księdze naszych dzie-
jów jest wspaniała *katedra
lwowska* pod wezwaniem
Wniebowzięcia Najśw. Panny
Maryi. Kamień węgielny pod
jej budowę położył król Ka-
zimierz Wielki. Przebudował
ją później w lat trzysta ksiądz



X. arcybiskup Bilczewski.

arcybiskup Sierakowski i nadał jej budowę, jaką
dziś widzimy. We wnętrzu katedry znajduje się
obraz cudowny *Matki Boskiej Łaskawej*, przed któ-
rym król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby,
polecił naród szczególnej opiece Bogarodzicy i Kró-
lową Korony Polskiej Ją ogłosił. I do tej Królowej
naszej płynęły tu odtąd i płyną prośby i modły
gorące. Tutaj dotąd powtarzają wierni słowa starej
modlitwy:

Śliczna gwiazdo miasta Lwowa — Marya!
Matko nasza i Królowo — Marya!
Uciekamy się do Ciebie — Marya!
Bądź nam Matką tu i w niebie — Marya!

Do katedry lwowskiej, przytyka *kaplica Boi-
mów*, jeden z najpiękniejszych zabytków sztuki
z całego Lwowa. Kaplicę tę, bogato rzeźbioną na
zewnątrz i pięknie ozdobioną wewnątrz, wzniosła
zamożna rodzina mieszczańska Boimów jako gro-
bowiec rodzinny. Oprócz katedry wznosi się we
w Lwowie szereg pięknych kościołów, jak kościół

Bożego Ciała, kościół *Benedyktynów*, kościół *Bernardy-
nów* z relikwiami błog. Jana
z Dukli, kościół *Karmelitów*,
Ojców Jezuistów i *św. Jana
Chrzyciela*, założony według
tradycji przez Dominikanów
około r. 1260.

Piękne i pamiątkowe
świątynie wznoszą się nie-
tylko w stolicy, ale również
w całej archidiecezji lwow-
skiej.

Należy do nich *Fara*
w Żółkwi, wzniesiona przez
Stanisława Żółkiewskiego i
upiększona przez króla Jana
Sobieskiego. Dalej kościoły
w *Olesku*, pamiątkiem urodze-
niem bohatera z pod Wiednia,
w *Obertynie*, gdzie r. 1531
hetman Jan Tarnowski od-
niósł świetne zwycięstwo nad
Wołochami, w *Zbarażu*, uwie-
cznionym tak pięknie w *Sien-
kiewicza* »Ogniem i mieczem«,
w *Trembowli*, słynnej obroną
Zofii Chrzanowskiej, w *Gródku*



Kaplica Boimów.

Jagiellońskim, gdzie zmarł król Władysław Jagiello.

Archidiecezyja lwowska we wojnie obecnej uciertała bardzo. Huragan wojenny srożył się tu i szalał, co wieki zbudowały, zniszczył w jednej chwili. Lecz gdy nastanie pokój upragniony, niechybnie wnuki podzwigną z ruin dzieła swych ojców i dziadów, na chwałę Bożą i ziemi polskiej...

A. K.

A. Domańska.

Z najstarszej księgi. Synowie patryarchy.

(Dokończenie.)

Nagle krzyk srogiego bólu i gniewu przeszył powietrze... Zrozumieli, że postępek ich wyszedł na jaw, że ojciec i Ezaw dowiedzieli się prawdy.

Pomiędzy namiotami biegł ciężkim krokiem skrzywdzony syn, dysząc wściekłością i wołał nie-ludzkim głosem:

— Uśmiercę go!... uśmiercę... mieczem porabiam... dzikim zwierzęm rzucę... zabiję... zetnę w proch... spalę... popiół kości jego wiatrom oddam!

— O synu nieszczęsny, biada ci! — jęknęła Rebeka.

— I wam biada, matko najmilejsza!

— Mnie się nic nie stanie; palca nie zakrzywi na mnie, aniby śmiał. Ale na tobie wyrze zemstę straszną; dopełni tego, co zapowiada. Uciekać musisz!

— Ciężką dolę zgotowałem sobie niebacznie, a com zyskał?

— Dobro niezmierne! Tego, coś dostał od rodzica, nikt ci nie odejmie, ani sam Jehowa, bo przyrzekł przed wieki, że głosu ojców błogosławiających snadnie wysłucha. Spełni się na tobie i na twem potomstwie wszystko, co ci małżonek mój swem słowem podarował.

— O matko... wszak słyszał, jakem kłamał rodzicielowi!

— Kto taki?

— On... Jehowa!

— A jednak nie spalił języka w ustach twoich. Widno dopuścił, aby się tak stało, gwoli ukarania lekkomyślności Ezawowej. Bogactwo łaski ojca tyle mu znaczyło, co miska strawy. Tedy odrzucon jest z pierworodztwa, jako sam chciał. Ale i ciebie dotknie ciężko sprawiedliwa ręka... czuje to dusza moja. Nijaki grzech nie ujdzie kary i tobie nie przepuści Pan. Uciekać musisz, tulaczem będziesz i tygodnie, lata przeminą, zanim zezwoli ci powrócić.

— Matko... trwoży się srodze serce moje... a jeśli Jehowa śmierć spuści na mnie?

— Błagała Go będę o światło i o zmroku, o południu i o północy, popiół na starą głowę posypię i zlitowania wołać będę.

Nagle ścisnęła skronie rękoma, powieki jakby senne przymknęły się, poczęła mówić martwym szeptem:

— Widzę... zasłonę rozwartą przedemną... widzę syny zrodzone w domu twoim. Bujne potomstwo, nadzieja rodu, ojce przyszłych pokoleń... Najmłodsi, najbardziej umiłowani... ino chmury nad głową jednego z nich. Tak ciężkie, jako są ciężkie lzy ojcowe. Najmilejszy z synów oplakany ci będzie przez długie lata; gorzkością żalu karmił się będziesz... aż wypełni się miara twej pokuty. Ja

zasię, iżem ci doradzała do złego uczynku i pomocą w tem była, pozostaną sierotą we własnym domu, a znienawidzone Hetejki uragać mi będą.

Umilkła, głowa opadła jej na piersi, plakala cicho.

Leniwie się wlokły godziny; zdawało się, że dzień końca mieć nie będzie. Rebeka i Jakób, zmęczeni grozą i wyrzutami sumienia, oczekiwali w półśnie gorączkowym nadejścia nocy. Nareszcie słońce zaszło, zczerniało szafirowe niebo, gdzieniegdzie zamigotała gwiazda.

— Synu... pora już w drogę... — szepnęła Rebeka.

— Tak wam łącno wymówić? A dokąd pójdę? Prosto, gdzie oczy poniosą?

— Jużem rozważyła i wiem, dokąd masz iść. Zwróć się ku południowi, ludzi pytaj, kędy droga do ziemi Haran. Tam brat mój, Laban, mieszka; u niego lepiej ci będzie, niż między obcymi. A szukaj w onym kraju żony, bowiem gdybyś miał pojąć którą z córek Hetejskich, żyć nie chce.

— Wola wasza moją wolą.

— Anioły Boże niech cię za ręce wiodą.

Rebeka wychyliła głowę przez zasłonę i nasłuchiwała: przed namiotem i dalej ku wsi cicho było; ludzie spali pewno po ciężkiej pracy i całodziennym upale. Raz jeszcze pożegnała syna. Wyszedł.

— Szczęśliwie, że noc mi sprzyja, — pomyślał, rozglądając się. — Miesiąca niemasz, gwiazdy słabo świecą, ledwo że ścieżka szarzeje.

Szedł powolutku, macając ostrożnie co krok nogą, aby się nie potknąć, albo o paliki namiotów nie zawadzić. A co się przesunął kawałek, to stawał z zapartym oddechem, wypatrywał oczy w ciemność, bystrem uchem badał ciszę.

Już wychodził z osady, już czuł chłodniejszy powiew od strony lasu, gdy nagle jakaś postać zastąpiła mu drogę. Ktoś położył mu silnie rękę na ramieniu, drugą objął go wpół i krzyknął:

— Hej... Joel... do mnie! A wy, chłopcy, lećcie co żywo po pana! Chyćcie zbiega, trzymam go:

— Trzymasz? Jeszcze nie... — syknął Jakób.

Szarpnął się całą mocą, wyswobodził prawą rękę i pięścią twardą jak kamień uderzył niewolnika między oczy. Tamten wrzasnął przeraźliwie z bólu, zachwiał się, silny uścisk zasnął na chwilę, a nim się człek opamiętał, drugie uderzenie pod żebra powaliło go na ziemię.

W kilku szerokich skokach wydostał się Jakób na otwarte pole. Tu było o wiele widniej, nie mu nie przeszkadzało biedz pędem, gnał też jak wicher. Ale i pościg miał łatwiejsze zadanie. Obejrzał się i słuchał...

— Jeszcze nie wyszli poza wieś... dopiero się zwolują... oho, już ziemia dudni... W którą stronę mi lepiej? Żeby ino lasu dopadł, stracę się; nie najdą mnie po nocy. Tu wydma, piasek biały, zaraz uwidzą.

Gnał ku lasowi. Wtem od strony pierwszych krzaków coś się poruszyło... Jasna odzież ludzi zdradziła ich.

— Aha... miłujący brat rozstawił strażę, cobym się nie zdołał skryć przed nim. Szczęście, że ino na czas dojrzał, bobym padł jak w samotrzask.

Zawrócił ku rzece i znowu leciał jak na skrzydłach...

Coś go musnęło w ucho, niby przelatujący ptak... coś go ukuło w ramię i spadło na ziemię...

— Strzaly!... Strzałami mnie ścigają...

Uskoczył w prawo, po trzech krokach w lewo i tak biegnąc zygzakiem, usiłował uniknąć celnych pocisków, padających coraz gęściej.

Kilka kroków dzieliło go od rzeki. Rozpędził się co sił i z rozdzierającym krzykiem: »Zabili mnie!« rzucił się ze stromego brzegu na głębie.

Wysoko plusnęły rześiste krople, odbicie gwiazd poruszyło się skoczno na wodzie... — i wszystko ucichło.

Kilkanaście strzał padło jeszcze w tym samym kierunku, a po krótkiej chwili pogoń z Eżawem na czele dobiegła do urwistego brzegu.

— Poglądajcie baczno, — zawołał pan, — woda całe jasna, łatwo uwidzieć, czy się co rucha. Ja nic jakoś nie dostrzegam.

— I ja nic nie widzę, — odezwał się jeden ze służby.

— Ij... co tu szukać na wodzie, gdy poszedł na dno jak kamień, — rzekł drugi niewolnik. — Ja tam za nikogo nie ręczę, ale że go moje strzały dosięgły, gotówem przysiąc. Jutro woda wyrzuci trupa.

Ale nazajutrz i następnych dni próżno szukano wzdłuż wybrzeża; niewolnicy zmacali osękami dno rzeki na kilka stajun w dół, ciała Jakóba nie znaleziono.

Zaś ku ziemi Haran szedł smutny wędrowiec, aż dotarł do domu Labana, brata Rebeki, Izaakowej żony.

KONIEC.

Listy Agaty Wszędobyłskiej do Czytelników »Przewodnika Katol.«

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy!

Już święta nasze kochane minęły i znowu mogę pogawędzić z Wami. Tyle mi myśli do głowy idzie, tyle słów pod pióro się ciśnie, że nawet nie wiem, od czego zacząć. Starym zwyczajem pewnie zaczął od kłopotów, żeby przysłowie nowe się spełniło, które mówi: »baba bez kłopotów, to jak pies bez ogona«.

Mój Boże kochany, jak to nie mieć kłopotów, kiedy nawet świętą nie mógł człowiek przeżyć po ludzku. Gdzie się to podziały owe dobre czasy, gdy stół uginał się pod miskami rozmaitego jadła, a człowiek po długim poszczeniu podjeść mógł sobie należycie. Może jednak i tak lepiej jak jest, mniej się zje, to i mniej grzeszy, bo to wiadoma rzecz, że czem ciało spańszejsze, tem dusza w cnoty chudsza. A i grosza też mało-wiele się zaoszczędziło, więc dwójaki zysk z obecnej drożyzny.

Ale wymodlić się podczas świąt można było za wszystkie czasy i wydusić też. Mówiła mi moja sąsiadka, że na rezurekcyi u Fary i u Dominika to jakby mniej ludzi było w tym roku; ja tam tego nie widziałam, więc mówić nie mogę. Starym zwyczajem byłam w naszej kochanej katedrze i choć mnie wygnietli rzetelnie i poturbowali, nie nie żałuję. Słyszałam śpiew tak piękny, że chyba w niebie, (jeżeli mnie Pan Bóg tam przyjmie), ładniejszego nie usłyszę. Niema to jednak, jak gdy chłopcy nasze w kościele śpiewają. Żeby to tak i w innych kościołach ten zwyczaj zaprowadzili, zaraz by się człowiek mógł lepiej modlić. Powiadano mi też, że w jednym z naszych kościołów to zawsze na wotywie w niedzielę jakaś panna tak zawodzi, jakby w teatrze. Ludzie podobno wcale się nie modlą, tylko jeden drugiego poszturchuje i obraca się na chór; istna to obraza Boska. Myślę jednak, że to się zmieni, gdy ksiądz proboszcz ten harmider spostrzeże.

Ale też ze mnie gaduła, że niech Bóg broni. Nie skończyłam jeszcze o rezurekcyi w katedrze, a już o czem innym mówię. Myślę tak sobie, że każdemu pewnie teraz miło i z radości serce rośnie, gdy się patrzy na tron arcypasterski, który tak długo stał osierociały, a teraz zajęty przez naszego kochanego Arcybiskupa. Przypominają się człowiekowi dawne, lepsze

czasy, o których się tyle czytało. Najładniej jednak to jest wtenczas, gdy Arcypasterz wychodzi z kościoła, a dzieci zebrane przed drzwiami witają lub żegnają go okrzykami; aż lzy miał Arcypasterz w oczach i ja też. Ktoby to był myślał, że nasze siewidzwały poznańskie umieją przez kilka chwil stać grzecznie, nie krzycząc, jeno serdecznym okrzykiem wiwatować. O tych naszych nieponiach dałoby się niejedno powiedzieć, ale wolę już tych psot nie wspominać. Dzieci jak dzieci, głupie bo młode, ale matki mogłyby się zamiast plotami zająć dziećmi i zawczasu uczyć je grzeczności.

Janek pisał mi właśnie o złych językach naszych niewiast. Jest on obecnie w okolicy Granowa, gdzie jeden z zacnych wojaków naszych skarżył się przed nim na kobiety tamtejsze, które takich plotów narobiły na niego i na jego dziewczynę, że o mało byłaby się rozeszła para kochających się i dobrych ludzi. Mojeściewy kobietki kochane, powstrzymajcie też już Wasze gębusie i nie bajcie byle czego, bo to przecie wstyd i hańba, takie nieumiarowanie w gadaniu. Wiem ja, że nie wiele jest takich plotkarek, ale zawsze i to złe. Najniewinniejsze niewiasty muszą potem za nie cierpieć, bo jak jedna albo dwie mają wilece ozory, to zaraz na cały ród niewieści wygadują chłopcy. Zastanówcie się, moje kochane i nie plećcie, co Wam na język przyjdzie; nie miło tak ciągle skarg na Was słuchać. Toć jestem niewiastą i bronić Was jest moim obowiązkiem, ale nie zawsze mogę. Powiedzcie same, czy nie żał Wam, żeby taka dobra i kochająca się para, jak ta z okolic Granowa, miała się rozejść? Łaska Boska, że znaleźli się dobrzy ludzie, którzy Marysię zagniewaną z narzeczonym pogodzili, to też wnet pewnie będzie tam weselisko.

Kiedy o weselu wspomniałam, to zaraz dodać muszę, że w ostatnim czasie odebrałam bardzo wiele listów z różnych okolic od rozmaitych wdowców i kawalerów, młodych i starych ze zapytaniem, czy nie chciałabym po raz drugi wstąpić w święty stan małżeński, bo to dowiedzieli się już, że jestem wdową, a u wdowy, jak mówi przysłowie, chleb gotowy. Bóg zapłać za pamięć, kochani Przyjaciele, ale z tej maki chleba nie będzie. Już też do śmierci zostanę wierną swojemu Maciusiowi, ale jeżeli Wam chodzi o dobre, cnotliwe, pracowite żony, to śmiało udajcie się do mnie. Nie jestem ja żadną zawodową swatką, ale chętnie każdemu porządnemu człowiekowi dopomogę, bom od tego Wszędobyłska, abym wiedziała, gdzie mieszkają uczciwe i pracowite dziewczyny, które serce, rękę i zapasy maki i cukru gotowe oddać uczciwemu człowiekowi.

Jedno mnie tylko dziwi, że młodzieńcy, zamiast pytać się, gdy szukają między dziewczynami żony, czy jest pracowita, oszczędna i pobożna, dowiadują się, czy ma w zapasie makę, cukier i okrasę. Niebawem to rzeczy, aby tak na świecie dziać się miało. Dawniej to młodzieniec brał dziewczę dobre z ładną buzią i był szczęśliwy; dziś choćby była garbata i zyzem patrzyła, ale miała beczkę smaleu, była leniem i złośnicą, ale miała worek maki, to o nic nie pyta, tylko się żeni. To też dla tego pewno namnożyło się tyle niedobrych małżeństw.

Wszystko inne, co mam na sercu jeszcze, opiszę w następnym liście, bo dzisiaj to już naprawdę nie mam czasu.

Więc żegnam i pozdrawiam Was mile i serdecznie, Wasza

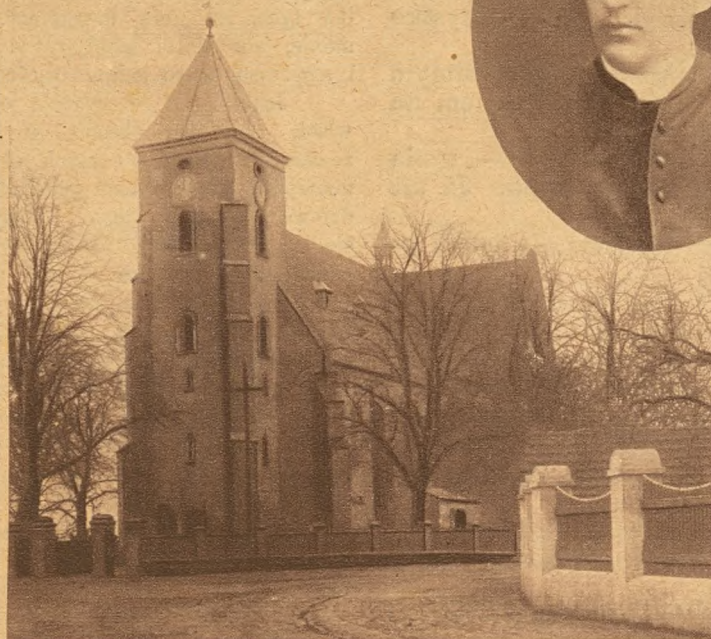
Agata Wszędobyłska.

Srebrny jubileusz kapłański.

Dnia 18 maja b. r. obchodzi X. proboszcz Jan Chryzostom Bronisz z Rozdrażewa swą 25-tą rocznicę kapłaństwa. X. proboszcz Jan Chryzostom Bronisz urodził się w Brzezinach w powiecie chełmińskim w Prusach Zachodnich, dnia 24 stycznia 1867 r. i uczęszczał do gimnazjum w Bydgoszczy, które ukończył dnia 18 marca 1886 r. Przez jeden rok słuchał prawa i ekonomii we Wrocławiu, a następnie poświęcił się studiom teologicznym w Monasterze, a wreszcie w Poznaniu i w Gnieźnie po otwarciu tamże seminaryum duchownego. Dnia

18 maja 1891 r. otrzymał z rąk ś. p. X. biskupa Andrzejewicza święcenia kapłańskie. Pierwsze obowiązki wikaryusza objął dnia 1 czerwca 1891 r. w Nakle, gdzie był zarazem profesorem religii przy gimnazyum przez lat cztery. Z okazji wizytacji kościoła nakielskiego ś. p. X. arcybiskup dr. Stablewski ofiarował X. Broniszowi urząd wojkowego proboszcza w Magdeburgu, lecz X. Bronisz prosił, by pozwolono mu nadal pracować wśród swoich. Dnia 1 lipca 1895 roku przeniesiony został do Krotoszyń jako administrator parafii w zastępstwie chorego wówczas ś. p. X. kanonika Kęgla i tutaj także pełnił przez pięć lat obowiązki profesora religii w gimnazyum krotoszyńskim, skąd wielki zastęp uczniów z czasów jego poświęcił się studiom teologicznym. Po śmierci X. kanonika Kęgla X. Bronisz, otrzymawszy prezentę od księcia Thurn-Taxis na probostwo w Rozdrażewie, zarząd tejże parafii objął dnia 1 listopada 1900 roku.

Owocem błogiej jego tamże działalności są między innymi: Postawienie nowego szpitala ze salką dla towarzystw katolickich, powiększenie cmentarza,



Kościół parafialny w Rozdrażewie.

X. proboszcz Jan Chryzostom Bronisz.

rozbudowanie plebanii i organistówki, w ostatnim zaś czasie postawił X. Jan Bronisz przepiękną i jedyną swego rodzaju w całym Księstwie grocie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, nowy wikaryat i figurę Serca Najśw. Maryi Panny przed plebanią, z okazji złotego wesela swoich rodziców.

Także i społecznie pracował i pracuje X. Jubilat: założył Tow. Robotników, Kółko Rolnicze, Tow. Młodzieży i t. d., przez lat kilkanaście był członkiem rady nadzorczej Banku Ludowego w Krotoszynie, obecnie zaś jest prezesem rady nadzorczej Fabryki Wyrobów Woskowych w Krotoszynie i Czytelni Ludowych na powiat krotoszyński.

Za Jego trudy i mozoły około podniesienia

i upiększenia parafii rozdrażewskiej niech Mu będzie cześć i wdzięczność. Zaczny X. Jubilat niech nam żyje!

Nasze obrazki.

Szczury w rowach strzeleckich.

Istną plagą stały się szczury dla wojaków w rowach strzeleckich. Jeden z żołnierzy tak pisze o brzydkim tym gadzie: »Już przywykliśmy do tego, by dzielić z nimi chleb, kielbasę, masło, wszystko co mamy — po bratersku. Lecz i tego im nie dosyć, — wyprawiają takie hałasy i gonitwy, że spać trudno. Nieraz siedzę przy książce, — a tu z dziury wychyla się łeb szczurzy i tak patrzymy na się pytająco: a ty, czego tu chcesz? Czasem wydaje mi się zbyt podejrzany i wtedy pan szczur cofa się przezornie. Zwykle jednak nie bardzo mu imponuję, bo wcale się o mnie nie troszczy i wyprowadza żonkę, córki, ciotki — całą szanowną rodzinę na zwykłe przechadzki. Ale wziąłem się na sposób, czekałem z rewolwerem w ręku i z chwilą pokazania się gościa — łup! w samą mózgowicę. Zemścił się srogo. Zdziury nie podobna go było wyciągnąć, musieliśmy dopiero kilka desek usunąć, by nam powietrza nie zatruł. Inne szczury widocznie wiedzą o tem, bo już teraz zupełnie swobodnie składają nam wizyty. Braliśmy się na

różne sposoby; — kielbasę wieszaliśmy na przykład na sznurku, — nie pomagało: sznurek przegryziony — kielbasa do połowy zjedzona. Dość, że wobec ich przemocy jesteśmy prawie bezsilni.«



Połowanie na szczury w angielskich rowach strzeleckich.

Z dycezyi.

Z archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

— Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Edmund wizytować będzie w maju kościoły w dekanacie średzkim: dnia 22 maja w Kórniku, dnia 24 maja w Śnieciskach, dnia 25 maja w Koszutach, dnia 26 maja w Krerowie, dnia 27 maja w Mącznikach, a dnia 28 maja wróci do Poznania. — Najprzewielebniejszy X. Biskup-Sufragan dr. Jedzink wizytować będzie w maju kościoły w dekanacie pszczyńskim: 21 maja w Starymdworze, 22 maja w Kalawie, 23 maja w Międzyrzeczu, 25 maja w Bledzewie, 26 maja w Trzebszewie, 27 maja w Świerzynie.

Dodatek.

(Dalszy ciąg z dycezyi.)

— **Na wielki odpust św. Wojciecha w Gnieźnie**, który się odbył w ubiegłą niedzielę, przybyli do grobu św. Wojciecha niezliczone rzesze pielgrzymów z dalekich nawet stron, by uczcić święte szczątki patrona Polski. Uroczystość odbyła się z tem większą okazałością, że przyjechał na nią już w sobotę po południu Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup dr. Dalbor w towarzystwie Najprzewielebniejszego X. Biskupa-Sufragana Jedzinka z Poznania i swego kapelana, X. Zakrzewskiego. Na dworcu kolejowym powitała ich deputacja prześwietnej kapituły gnieźnieńskiej z X. kanonikiem Kretschmerem na czele, plac przed dworcem i ulicę, którei pojazdy książąt Kościoła przejeżdżały, zalegały mnogie rzesze ludu. W pałacu arcybiskupim oczekiwali przybycia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza prześwietna kapituła, profesorzy seminarium i duchowieństwo gnieźnieńskie.

W niedzielę o godz. 10 przybył do świątyni w procesyi Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, który, złożwszy adoracyę Przenajświętszemu Sakramentowi, zaraz ubrał się do mszy św. — Po ewangelii wstąpił na kazalnicę, pobłogosławiony przez księdza Arcypasterza, kaznodzieja tumski, prałat i profesor seminarium duchownego, X. Krzeszkiewicz. Słowa czcigodnego mówcy płynęły jak balsam na stroskane utrapieniem życiowym serca i przejmowały słuchaczy wiarą w lepszą przyszłość. — Po skończonej ofierze mszy św. jeszcze raz wstąpił X. prałat Krzeszkiewicz na kazalnicę i przeczytał bułę papieską, w której Ojciec święty Benedykt XV donosi wiernym, iż na prośbę Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Dalbora udziela zupełnego odpustu tym, którzy w dni, przewidziane przez X. Arcypasterza, przystąpią do Sakramentów świętych i odmówią modlitwy przepisane. Dla archidiecezyi gnieźnieńskiej obrał Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz jako dzień zupełnego odpustu uroczystość świętego Wojciecha. — Po południu udzielali X. Arcypasterz i Najprzewielebniejszy X. Biskup-Sufragan Jedzink z Poznania tysiącom wiernych sakramentu bierzmowania. — Przez cały dzień przystępowali pątnicy do całowania głowy św. Wojciecha, którą po uroczystych niesporach odniesiono do skarbcu.

Z pieśnią odchodziły pielgrzymki w swe strony, pokrzepione na duchu. Uczestnicy pielgrzymki błogosławili chwilę, w której mogli ujrzeć swego Arcypasterza, prosząc Boga Wszechmogącego, aby go obdarzał zdrowiem i życiem i zachował go nam w jak najdłuższe lata.



Wiadomości bieżące.



W komisji budżetowej parlamentu

obradowano nad ustawą, na mocy której inwalidom wojskowym spłacać się ma rentę jednorazowo, aby dać im możność nabycia gruntu lub założenia przedsiębiorstwa. Ustawa ta stoi w związku z uchwaloną w sejmie ustawą, wyznaczającą 100 milionów na popieranie kolonizacyi wewnętrznej. Poseł polski, p. Trąmpczyński, zażądał gwarancyi, że ustawa ta nie stanie się prawem wyjątkowem przeciwko Polakom. Dyrektor ministerjalny, Lewald, oświadczył, że inwalidzi Polacy będą się mogli okupywać także w zamkniętych koloniach poza obrębem obszarów, przeznaczonych dla kolonizacyi niemieckiej. Uchwalono skale spłat według wieku i rodzaju okaleczenia, poczem zakończono pierwsze obrady.

Odpowiedź na ostatnią notę amerykańską

doręczono — po dłuższych naradach w głównej kwaterze — posłowi Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, p. Gerardowi, w zeszły ówczartek.

Niemiecki urząd stanu dla spraw zagranicznych przyznaje możliwość, że okręt »Sussex« został przez niemiecką łódź podwodną zatopiony i obiecuje odszkodowanie, jeżeli badania wykażą, że stało się to z naruszeniem prawa.

W dalszym ciągu odpięra nota zarzuty amerykańskie, a równocześnie obwinia Stany Zjednoczone o sprzyjanie wrogom Niemiec, a szczególnie Anglii, która pragnie ogłodzić naród niemiecki.

Aby jednak uniknąć zatargu, zapewnia rząd niemiecki, że okręty niemieckie także na wodach angielskich unikać będą zatapiania okrętów handlowych bez poprzedniego ostrzeżenia i ocalenia załogi chyba, żeby statek stawiał opór lub uciekał.

Wobec tego zatarg z Ameryką przestał zagrażać nową wojną, bo Stany Zjednoczone zapewne zadowolą się odpowiedzią Niemiec.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

nie było, oprócz walk przednich straży i samolotów, ważniejszych wydarzeń.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

walczone przy tołmeńskim przyczółku mostowym, w okolicy Fliczu, Rombonu i Adamello; położenie ogólne nie uległo jednak zmianie.

W Azji Mniejszej

Rosyanie nie zdołali się posunąć naprzód, bo Turcy zebrali pod Bitlisem i nad jeziorem Urmia znaczne siły i częściowo przeszli do walki zaczepnej.

Na froncie zachodnim

były na ogół tylko walki miejscowe pod Armentières i Givenchy oraz pod Verdunem, gdzie wzgórze Martwy Człowiek było celem licznych ataków francuskich, które jednak nie miały powodzenia.

Powstanie w Irlandyi

nie przybrało większych rozmiarów, bo rząd angielski zdołał sprowadzić dostateczną liczbę wojsk i rozpedzić powstańców. Bronili się zacięcie, to też straty były znaczne. Obecnie rozbrajają władze wojskowe ludność, a sądy wojenne wydają na schwytanych przywódców surowe wyroki.

W parlamencie angielskim

uchwalono ustawę o powinności wojskowej dla mężczyzny we wieku od 18 do 41 lat. Dotąd ustawa obowiązywała tylko nieżonatych, odtąd zaś zaciągają będą również żonaty.

Belgia

otrzymała od państw ośwóporozumienia zapewnienie, że przy układach pokojowych zatrzyma dawne swe posiadłości oraz dostanie odpowiednie odszkodowanie.

— Pielgrzymka do Rokitna z parafii lwóweckiej wyruszy w piątek, dnia 19 maja i to: z Grudny o godz. 7 rano, ze Żębowa o godzinie 8 rano; wraca w niedzielę, 21 maja o godzinie 3 z dworca w Rokitnie. O liczny udział uprasza Komitet.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny

Ku uczczeniu Sienkiewicza na bezdomnych.

Chełkowski ze Smietowa 44 m. Stefania Hasińska z Bieżyńska 1 m. F. Zielińska zebrane między gospodarzami i ludźmi dominikalnymi w Koszowie 61,30 m. L. K. 10 m. S. J. z rodziną z Poznania V rata 100 m. Ryszczewski z Poznania 10 m. B. B. z Poznania 5 m. H. Kubacki z Wrocławia 10 m. H. Flanz z Janówca 10 m. X. prob. Łukowski z Kamionny od siebie i parafian 108 m. J. Grzondziel z Huty Bismarka 3 m. Ze Sulmierzyce: J. Kazowski 20 m., W. Kazowska 10 m. i M. Kazowska 5 m. X. A. Bresiński z Wolsztyna 5 m. X. Forecki od członków chóru kościelnego w Nieparcie 20 m. A. Gebel z Vohwink 10 m. — X. dziekan Gatecki zebrane przez członków Tow. św. Wincentego i Paule w Sulmierzycach 750 m. — Szymurski z Wattenscheid 10 m. — Z parafii Stupskiej: X. prob. Sobieski 50 m. Krawiecka z Kątyńki 20 m. Krolikowska z Kowalewa 5 m. N. N. 1 m. Razem 76 m. M. Łukomski z Buku 3 m. M. Brzozowska z Poznania 1,50 m.

Zebrano dotąd 1270,80 mk.

S. J. z rodziną z Poznania ku uczczeniu św. Antoniego 4 rata 100 m. X. prob. Panewicz z parafii Chrzypskiej 58,55 m.

X. Kinastowski od parafian Gnieńkowskich 90 m.

X. prob. Ruszczyński od parafian Przedborowskich 20 m., od

III ręki pańien z Przedborowa 13 m. Razem 33 m.

Na pamiątkę I-szej Komunii św.!

Powinnyż czas wojenny niejedne zmienia zwyczaj! I tak jako pamiątki komunijne dla dzieci naszych wybieramy rzeczy poważniejsze, z których dzieci nasze nie chwilową, lecz naprawdę trwałą mają korzyść. — Do takich podarków komunijnych należy w pierwszym rzędzie odpowiednia, rzeczolna książka. — Polecamy następujące wydawnictwa:

Boża dziecięca. Książeczka do nabożeństwa dla dzieci polskiej ułożył przyjaciel dzieci X. K. Z. Str. 188. Cena w oprawie całopięcienniej 40 fen.

Piękna książeczka dostatecznie już jest znana. Zawiera wszelkie dla dzieci odpowiednie modlitwy i pieśni.

Ks. B. Żychliński. Słowo do dzieci. Przewodnik do częstej Komunii św. Str. 168. Cena w oprawie całopięcienniej 90 fen.

Jest to bardzo piękna, polecenia godna książeczka do nabożeństwa dla dzieci, zawierająca wszystko, co się wiedzieć powinno o częstej Komunii św., dalej przygotowania i dziękczynienia odrębne za każdy dzień tygodnia, w końcu dodane są modlitwy odpustowe po Komunii św. Książka ta w pierwszym rzędzie poleca się jako podarunek komunijny **Ks. B. Żychliński. Sześć nauk do pierwszej Komunii św.** Str. 88. Cena 25 fen.

Książeczka ta przeznaczona dla dzieci samych. W szkole rozdawana doczytać się może dziecko wszystkiego, co potrzebne, by się rzetelnie przygotować szczególnie do pierwszej Komunii św. — a później odczytując książeczkę to raz po raz znowu wzbudzi w sobie pamięć tej najpiękniejszej w życiu chwili.

Bressières Ks. A. (T. J.) Opuśćcie dzieciom iść do mnie. Przerobiona z francuskiego Marya z Dzieduszyckich Komorowska. Str. 61 z obrazkami. Cena 40 fen. W ozdobnej kartonowej oprawie 60 fen.

Jest to zbiór pięknych a tak prostych listków młodego świętego chłopczyka. Z wzruszeniem wielkiem czyta się jak częsta Komunia św. sprawiła, że chłopiec coraz pilniejszym się stał w naukach, coraz grzeźniejszym w domu, jak nawet ojca nawrócił do wiary i do praktyk religijnych. Jest to bez kwestyi jedna z najlepszych książeczek dla dzieci, osnutych na tle eucharystycznym.

Mata Nelli. Biały kwiatek eucharystyczny. Opracował Ks. Kwaryst Nawrowski. Z 2 rysunkami. Str. 132. Cena 80 fen. W oprawie całopięcienniej 1,40 mk.

Żywot chwalebny świątelnicy małej dziewczynki zainteresowała cały świat katolicki. Z chęcią też czytują się dzieci w żywot małej Nelli i oserpia stąd zrozumienie dla częstej Komunii św. i dla życia pobożnego. Bardzo polecamy nietylko dla dziewczynek ale i dla chłopców.

Adam Kompf. Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego. Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek. Z 12 ilustracjami. Str. 280. W oprawie 3 marki.

W barwnych opowieściach przestawa się przed oczami czytelnika ten chlubny poczet świętych narodu naszego. Niech dzieci znają tych świętych naszych a niejedna dusza zapali się także ich zapalem dla świętej sprawy. Każde dziecko powinno posiadać tę książeczkę o świętych polskich.

Wszystkie powyższe książki nabyć można:

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu, ulica św. Marcina 69,
a także w każdej innej księgarni polskiej.

Teraz grzęsną przy wiatrach powietrza

mokre nogi

czarne pasadzi w potojach, bo używamy wodnych kremów na obuwie. Należy używać **Dr. Gerharta olejno-wodny błyszczyk na obuwie**

Nigrin

który przez wodę nie rozpущa się; obuwie pozostaje przy deszczu absolutnie suche i głęboki czarny połysk nie zginie. — Zawsze akuracie dostawia, także Huszar na obuwie **Tranolin** uniwersalny tran skórnny

Karol Gantner, chem. fabr., Göttingen (Württbg.)



Alieje owocowe

na Brzeźnicy i Lipówce oraz s a d w Orlińcu będą publicznie najwięcej dającemu wydzierżawione dnia 15. maja 1916 w kancelaryi Brzeźnica per Delsk-Srem.

Stelmacha

zonnego poszukuje zaraz Dom. Przysieka p. Wągrówisc.

Dom. Chaim p. Zirkę poszukuje pilnego (921)

dozórce do zaprzęgów.

Bilanz pro 1915.

Activa.		Conto.		Passiva.	
—	—	—	Geschäftsanteile	3 061	97
68 859	23	—	Wechsel	—	—
—	—	—	Spareinlagen	122 287	58
—	—	—	Reservefonds	349	85
—	—	—	Spezialreserve	93	17
56 689	50	—	Banken	—	—
594	95	—	Baarbestand	—	—
—	—	—	Zur Dispos. der Gen.-Versamml.	351	11
126 143	68	—		126 143	68

Mitgliederzahl.

Vom Jahre 1914 sind auf 1915 übergegangen 79
Im Jahre 1915 sind beigetreten 3
Zusammen 82

Ottomowo, den 28. April 1916.

Bank Ludowy

Engetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. Janksz. Iwaszkiewicz. Barciszewski.

Majętność Sierniki

ma do wydzierżawienia (354)

owoc z trzech sadów

Stare, Marlewo, Prusiec i

owoc z trzech aleji

Sierniko-Marlewska czereśnia — Sierniko-Prusiecka wiśnia futówki — Sierniko-Starska jabłko. — Zgłoszenia do zarządu leśnego w Siernikach.

Termin zgłoszenia do 22. 5. 1916.

Przyjmuję gości na spółki.

Zgłoszenia pod lit. Cn. Wirsitz Postlagernd.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Droszema per Kotowiecko.

Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnosen.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Lobosza, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobseas.

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Ostrow, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i Pos.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.

Siemianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.

Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.

Uście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Kupujemy

wosk, węze

oraz wszelkie odpadki od świec i płacimy wysoko ceny.

Krotoszyńska Fabryka wyrobów woskowych

E. G. m. b. H.

(865) w Krotoszynie.

XX. Pallottyni.

Rok szkolny w naszym zakładzie rozpocznie się **4-go września**. — Przyjmujemy chłopców od 12—14 lat — pobożnych i pilnych, którzy mają chęć zostać kapłanami naszego stowarzyszenia i pracować dla ludu naszego. — Brak księży wielki — oby Duch św. pobudził w tych smutnych czasach dużo działy polskiej do stanu misyjnego! — Gdyby wojna przeszkodziła rozpoczęciu się nauk 4. września, nastąpi to natychmiast po ukończeniu wojny. — Warunki przyjęcia wysyłamy każdemu na życzenie. — Adresować należy:

XX. Pallottyni, Wadowice, Kopiec, Galicya.

Na odpowiedź proszę dołączyć znaczek (10 fen.)

Sprzedaz drzewa.

Dnia 16. maja 1916 rano od godz. 10-tej począwszy będzie w gościnie p. Kowalczyka w Krempie

z rewiru Wturek

przez licytację sprzedanych:

- 42 sztuk = 3,76 mkb. dębowego budulecu
 - 14 mp. brzożowych szczypów
 - 27 " " knebli I.
 - 57 " " " II.
 - 20 " " kupek dragowych
 - 3 " grabinowych knebli I.
 - 3 " " " II.
 - 8 " " kupek dragowych
 - 236 " sosnowych szczypów
 - 243 " " knebli I.
 - 200 " " " II.
 - 22 " " kupek dragowych
- z trzebieży kwadry 164 i 168.

Dnia 18-go maja 1916 rano od godziny 10-tej w gościnie p. Howila w Chynowie

z rewiru Klady:

- 40 sztuk zielonych sosnowych kupek dragowych (słabszych i grubszych)
- z trzebieży kwadry 29 b. i 36 d.
- 40 sztuk suchych sosnowych kupek dragowych (słabszych i grubszych)
- z suszu i powałów

Drzewo szczypowe i pieńkowe podług zapasu i 30 sztuk sosnowych kupek gałęziowych z porębu kwadry 29 d.

Przygodzice, dnia 5. maja 1916.

Zarząd leśny.

Świeca ołtarzowe Świeca dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Pomocnik fryzjerski lub uczeń, który już umie golić, może się głosić. Matuskiewicz, Gniezno, ul. Tumską 2. (849)

Gospodyn samodzielną przyjmie miejsce zaraz lub później na probostwie lub do dworu. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 855.

Nowość!

W górę serca!

Upominek dla jeńców wojennych

napisał

Samarytanin.

Wielu żołnierzy Polaków znajduje się w Niemczech. Tak często potrzebują pociechy, pomocy w sprawach przeróżnych duszy.

Ważnym środkiem pocieszenia to książka, byle z sercem i życzliwością napisana.

Taką bezsprzecznie jest książeczka, którą dzisiaj przedkładamy. Było trzeba konieczności coś uczynić dla biednych braci naszych także na tem polu! Niech jak najwięcej im przyniesie pożytku!

Wielu także z naszych żołnierzy są jako jeńcy wojenni we Francji, w Rosji, w Anglii — posyłajmy im ten upominek a będą nam z pewnością wdzięczni za słowo pociechy.

Książeczka „W górę serca“ obejmuje 100 stron pięknych rad i rozważań a kosztuje tylko 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

Zamawiać można pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcina 69.

Nowość!

Zdrowie jest majątkiem!

Ziółkowa herbata

z boru turyngskiego
najlepszy medycynały środek domowy.

Herbata na reumatyzm, nerwy, przeczyszczenie krwi, dolegliwości pęcherza. Herbata płucna, na dolegliwości nerkowe, na odutężenie, bezsenność, wyrzuty skórnne i upiększenie pici. W paczkach po 1 mk., 5 paczek 4,50 mk. Prawdziwe tylko ze św. Kilianem.

R. Wojtkiewicz,

Drogeria Teatrna,

Poznań, ul. Pawła 2.

Telefon 1135.

Wysyłki tylko za zaliczką poczt

Siwym włosom!

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor

Axela - Regenerator - włosów

butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą „Axela“.

Gadebusch,

Poznań, Posen O. L. (Oddz. D.)

ulica Nowa 7/8

Maszyniste

znanego, obeznanego z prowadzeniem elektryczności, poszukuje zaraz.

Demiński,

Bożejewice

p. Markowicz, Rgb. Bromb.

Do zboża śrut i mielenia na mąkę młynki do

M. 30,00 i 37,50, z kołem po M. 49,00 i 67,50 za sztukę.

Drób tuczy się najlepiej z kości.

Młynki do mielenia kości od M. 31,50 za sztukę.

Kotły cynkowane w miejsce koprowych dostarcza

Ziętkiewicz & Mińskiewicz

Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Dreny

od 11/2 cala do 6 cali średnicy poleca

P. Lasota

Ostrów,

ul. Kolejowa 37.

Potrzebna na wysołą pensję od 1. 7. 16 skromna, uczciwa

dziewczyna

umiejąca gotować, prasować męską bieliznę i do prac domowych. Druga dziewczyna jest do pomocy. Zgł. przyjm.

Dom. Zbyszewice

p. Paulsfeld, Kr. Wongrowitz.

Panna obeznana z gospod domowym, z gotowaniem, szyciem i prasowaniem, poszukuje miejsca od 1. 7. 16, najchętniej jako gospodyn na probostwie. Łask. oferty upr. do eksp. Przew. Katol. pod nr. 857.

Związek mszalny

przy kościele XX. Misjonarzy w Krakowie w Nowej V. d.

Karta wpisowa 1 mk. lub obraz 2 mk. (849)

Adres: XX. Misjonarze Kraków, Nowa Wied.

CHŁOPIEC

7-miesięczny, spokojny, łagodnego podłożenia na własność do oddania. Zgłosz. przyjm. Patrycja Izabelska pod adz. Hoffmann, Poznań, ulica Łąkowa (Wiesenstr.) 4a. IV.

Potrzebny od 1. 7. 16.

dojarz

(szwajcar)

do około 40 krów i tylu była młodocianego. — Zgłoszenia przyjmuje

Dominium Drzewce

per Poniec.

Pielegnarka 20 lat licząca już trzech rok obowiązków w zakładzie na obczyźnie, pragnie w rodzinnych stron. obłąk stós. posada. Łask. oferty upr. pod nr. 851 do eksp. Przew. Kat.

Potrzebna zaraz (835)

kobieta do drobiu.

Zgłosz. do zarządu dóbr Roszkowo per Skoln (Schokken).

Potrzebna od lipca 1916 z.

dziewczyna

uczciwa, znająca się co do gotowania, do wszelkiej pracy domowej. (869)

Władysław Kotliński,

Ostrzeszów, Schildberg 1. Pos.

Gospodyn

z powodu wojny bez zajęcia, poszukuje miejsca zaraz albo od 1. 6. 16. Zgłosz. do Kathol.

Pfarramt, Königsberg N.-M.

2 czeladników krawieckich

potrzebuje zaraz na stałe zatrudnienie. Ed. Dobek,

Czarnków — Czarnikau.

UCZNIA

z lepszym wykształceniem szkółnym, do drogerii i składni tow. kolonialn. poszukuje zaraz

M. Becker

Wschowa, Fraustadt 1. Pos.

Dwóch uczni

chcą się wyuczyć dobrze z wodu blacharskiego, przyjmie

każdego czasu J. Grzechowiak,

egz. m. blacharski, Witkowo.